PO KONFISKACIE NAKŁAD DRUGI
Nr. 139
Kraków, środa 22 czerwca 1932
Należytość pocztowa opłacona gotówką
Rocznik XLI

Cena numeru 25 gr.
Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD
ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Likwidatorzy

Zlikwidowali ministerstwo robót publicznych: zlikwidowali roboty publiczne.

Likwidują zwolna ruch w fabrykach i na kopalniach. Redukują ruch towarowy na kolejach, redukują pociągi osobowe. Nałożyli prohibicyjny podatek na autobusy, — w rezultacie zredukowali ruch autobusowy. Drogi likwidują się same, bo nikt o nie nie dba, a zresztą nie są już więcej potrzebne.

Redukują nieustannie budżet: co rok o kilkaset miljonów. W coraz szybszem tempie.

Powoli, systematycznie. Coraz rzadsze, coraz mniejsze dawki. Uczą ascezy. Zaczynają tworzyć filozofję głodowania. Naturalnie nie dla siebie. Dawniej obiecywali bułki z szynką, teraz królestwo... niebieskie.

Likwidują poszczególne sądy, zmniejszają liczbę sędziów, coraz dłuższe są terminy sądowe, coraz droższy i niedostępniejszy wymiar sprawiedliwości. Stan ten zniszczył pewność obrotu wewnątrz kraju. Zlikwidował kredyt prywatny.

Zredukowali ubezpieczenie od bezrobocia, znieśli komitet dla walki z bezrobociem.

Przygotowali projekt redukcji świadczeń społecznych, redukcji urlopów...

Mitycznemu królowi Midasowi, wszystko co dotknął, zamieniało się w złoto.

Letnia stolica Polski

Dawniej nazywano tak Zakopane z tej racji, że odbywał się tam w lecie zjazd z całej Polski, nieraz też odbywały się tam narady polityczne, których echo rozchodziło się po całym kraju. Dziś tytuł ten należałoby przenieść na Ciechocinek, ponieważ tam rezyduje p. prezydent Rzplitej i tam ostatnio odbyła się narada, której przypisują wielkie znaczenie. Mianowicie minister spraw wojskowych odwiedził bawiącego na kuracji w Ciechocinku p. prezydenta Rzplitej i odbył z nim konferencję.

O czem dwaj dygnitarze konferowali, naturalnie jest tajemnicą; jak we wszystkiem, co dotyczy p. ministra spraw wojskowych, pisma skazane są na domysły i przypuszczenia, wysnuwane z toku aktualnych, za najważniejsze uznanych spraw, a także z tego, że p. J. Piłsudski ostatnio główne swe zainteresowanie skierował na politykę zagraniczną. Stąd dla pism wniosek, że konferencja w Ciechocinku dotyczyła polityki zagranicznej w ogólności a spraw gdańskich i paktu o nieagresji z Rosją w szczególności.

Dziwna, ale u nas naturalna i za taką przyjęta rzecz: podczas gdy kierownik naszej polityki zagranicznej p. Zaleski bawi zagranicą, w kraju zajmuje się nią ktoś, kto do wpływania na nią nie ma żadnego tytułu prawnego. Naturalnem jest to dlatego, ponieważ u nas takie i inne nadzwyczajności są regułą wynikającą z naszych stosunków, w których przed konstytucją zdejmuje się kapelusz na to, aby jej zasłonić oczy na to, co się wbrew niej dzieje.

Bierzmy więc fakt, jaki on jest: w Ciechocinku konferowano na temat polityki zagranicznej, nad jednym jej — przypuszczalnie najważniejszym — odcinkiem. Sprawy gdańskie, które od pierwszej chwili zaistnienia obecnego stosunku prawnego wolnego miasta wobec Polski i odwrotnie, nigdy nie schodziły — w sensie niepożądanym — z porządku dziennego najwyższej tych stosunków opieki: Ligi Narodów, w ostatnich czasach niewątpliwie zaostrzyły się. Jest to, obok wielu innych przyczyn, wynik „samopoczucia" Gdańska na widok potężnego ruchu hitlerowskiego w Niemczech i dziwnego składania się postępowania Ligi Narodów i jej przedstawiciela: wysokiego komisarza w Gdańsku. Faktem bowiem jest, że zatargi między Polską a Gdańskiem przed każdem z tych forów kończą się dla Polski niepomyślnie. Czy może dlatego, że Polska nie ma racji? O tem dużo możnaby powiedzieć, ale główna przyczyna leży w tem, że mocarstwa, które ten stan rzeczy stworzyły, widocznie żałują, że Polska otrzymała tam jakieś prawa i usiłują prawa te ograniczyć choćby w drodze tak nam z domowych stosunków znanych interpretacyj.

Gdańsk we wszystkich swych poczynaniach, a są one bez wyjątku antypolskie, zawsze liczy na to, że znajdzie w Genewie protektorów a w Berlinie będzie miał kryte plecy. Polska natomiast może liczyć tylko na swe prawo, o ile ktoś nie wpadnie na nieszczęśliwy pomysł zaapelowania do siły. W pierwszym wypadku rzecz staje się chroniczną, gdyż Gdańsk nie przepuszcza ani jednej okazji do zakwestjonowania choćby jednej literki w traktacie, który — jak wszystkie traktaty — można czytać tak i inaczej. W drugim wypadku ustaje polityka, a w grę wchodzą nerwy, rzecz w stosunkach międzynarodowych najniebezpieczniejsza. Od dyplomacji jako instrumentu w rękach ludzkich nie można, jak od żadnego dzieła ludzkiego żądać wyrzeczenia się uczuć i porywów ludzkich, ale można i należy domagać się, aby instrumentem tym władali ludzie spokojni, zrównoważeni, przejęci odpowiedzialnością przed swoimi i obcymi — o to właśnie idzie w tej ciężkiej sprawie, aby nie dać porwać się jakiejś żołnierskiej chętce zaimponowania czy nastraszenia, gdyż i żołnierze wiedzą, że kij ma dwa końce.

O pakcie o nieagresji z Rosją i jego cieniu rumuńskim pisaliśmy już wczoraj. Jest rzeczą zrozumiałą, że w naszych czasach takiego zróżnickowania się pojęć i ustrojów państwowych nie da się robić politykę w guście Bismarcka, który miał równocześnie sojusz z Austrją przeciw Rosji i „reasekurację" rosyjską przeciw zbytnim pretensjom austrjackim. W naszych czasach, szczególnie gdy się jest państwem młodem i bez skonsolidowanych stosunków wewnętrznych, nie można odsłonić piersi i pleców — jedną część ciała trzeba zabezpieczyć, aby drugą tem swobodniej można operować. Te przenośnie należy rozumieć w tym sensie, że okazuje się u naszych miarodajnych czynników dążenie do rozszerzenia traktatu ryskiego i paktu Kelloga w jednym kierunku tj. wschodnim, aby mieć wolniejsze ręce w drugim tj. zachodnim. Tę politykę całe społeczeństwo niewątpliwie aprobuje z tem zastrzeżeniem, żeby ta wolna ręka nie była użyta jako — powiedzmy — napastliwa, lecz w dalszym ciągu jako rzucająca ziarno porozumienia, bodaj jakiegoś sąsiedzkiego współżycia, jeżeli nie da się usunąć skutków wiekowych niesnasek a także rasowych, narodowych przeciwieństw.

Policja polityczna w Akademji sztuk pięknych

W związku z artykułem p. t. „Policja polityczna w Akademji sztuk pięknych" w Nr. 138 z dnia 21 czerwca 1932 rektorat Akademji sztuk pięknych w Krakowie prosi na podstawie § 19 ustawy prasowej o umieszczenie w najbliższym numerze następującego sprostowania:

Nieprawdą jest, jakoby do gmachu Akademji wkroczyła policja polityczna i skonfiskowała prace Lewickiego, natomiast prawdą jest, że prace jego jako nieodpowiadające powadze Akademji usunął własnoręcznie sekretarz Akademji na polecenie rektora. Prokurator zażądał wydania prac Lewickiego. Rektor *Fryd. Pautsch.*

—000—

Związek polskich artystów - plastyków w Krakowie na posiedzeniu w dniu 20 czerwca, opierając się na prośbie delegacji młodzieży Akademji sztuk pięknych w Krakowie, jak również samorzutnie poczuwając się do obrony swobodnej twórczości artystycznej wśród młodych adeptów sztuki, przyszłych swoich kolegów, jednogłośnie uchwalił, że stosowanie w szkole akademickiej metod i środków represyjnych nie leży w interesie sztuki i przynosi ujmę uczelni, z której wyszli prawie wszyscy członkowie Związku i której dobro, rozwój i niezależność leży Związkowi na sercu. Wobec powyższego Związek oczekuje ze strony rektoratu kategorycznego protestu przeciw wkroczeniu policji na wystawę szkolną w gmachu Akademji sztuk pięknych i zaniechania na przyszłość metod nie licujących z akademickim charakterem uczelni.

Za Wydział: Prezes: *A. Szyszko-Bohusz.*
Sekretarz: *Józef Pochwalski.*

Obniżki cen podręczników szkolnych nie będzie

W związku z pogłoskami, jakie pojawiły się w dniach ostatnich o mającej nastąpić obniżce cen podręczników szkolnych, donoszą z polskiego Towarzystwa wydawniczego i ze związku księgarzy polskich, że po obniżeniu cen w kwietniu br. o 10 do 20 procent, dalsza obniżka nie jest obecnie przewidywana.

Płać! choć niema z czego

—o—

Podatki bezpośrednie wpływają skąpo, monopole dają coraz mniejsze dochody, pożyczki zawiodły. A tu są terminowe płatności, choćby pensje urzędnicze i emerytalne. Mówiło się, teraz już ciszej, że zapasy kasowe wystarczą na pokrycie deficytu — widocznie zorjentowano się, że mimo lata lód nie tak szybko topnieje, czyli że nie można uruchomić zapasów ulokowanych np. w bankach państwowych. A tu potrzeby są!

Jak źle w finansach, to do — p. Starzyńskiego. Ten p. wiceminister — jak powszechnie mówią — jest najruchliwszym czynnikiem w ministerstwie skarbu i na jego głowie spoczywa ciężar wydobycia pieniędzy nawet stamtąd, gdzie najbystrzejszy wzrok ich nie dojrzy. P. Starzyński wierzy jednak w — śrubę podatkową i to był sens jego admonicji dla urzędników skarbowych w Łodzi i przygotowanej dla takichże urzędników w innych ośrodkach.

Czego p. Starzyński od nich żąda? Żąda, aby nie dopuścili do zaległości w spłacie podatków bezpośrednich. Nie na to Sejm uchwalił ustawę o ulgach w spłacie już istniejących zaległości, aby powstawały nowe. Muszą więc tak pięknie nazywani podatnicy płacić, gdyż w przeciwnym razie — no, co się stanie? Spotęgują się egzekucje, licytacje, zamykanie przedsiębiorstw przez cofnięcie patentów itd.

Mówi p. wiceminister o podatkach bezpośrednich z tej prostej przyczyny, że na pośrednie i wpływy monopolowe nie ma wpływu, a pozatem — szczególnie pierwsze — są murowane. Podatki pośrednie nie potrzebują być przymusowo ściągane, gdyż płaci się je z góry przy spożyciu każdego kęsa chleba, mięsa itd. Na wpływy monopolowe i najenergiczniejszy egzekutor nie poradzi, gdyż niema ustawy, któraby zmuszałaby do palenia czy picia wódki, nawet do spożywania soli jadalnej zamiast bydlęcej albo żadnej. A przecież p. Starzyński jako centralna „głowa budżetowa" wie dobrze, że te właśnie dochody: podatki pośrednie i dochody z monopolów tworzą stos pacierzowy budżetu, podczas gdy podatki bezpośrednie są właśnie fluktuacyjnemi dochodami, zależnemi od konjunktury, od przebiegu interesów itd.

W takich jak obecnie czasach nakaz wydany urzędom skarbowym niedopuszczania do zaległości, tj. bezwzględnego ściągania bieżących podatków jest przedsięwzięciem zarówno niebezpiecznem jak i bezcelowem. Niebezpiecznem dlatego, ponieważ wielu płatników, nie mając możności zapłacenia podatków, wogóle zrezygnuje z prowadzenia handlu czy przedsiębiorstwa — skutek: zajęci u nich stracą pracę, zwiększy się bezrobocie; bezcelowem dlatego, ponieważ — stara ta zasada — gdzie niema, tam i cesarz traci swoje prawo. A gdzie dziś jest warsztat pracy, któregoby dochody starczyłyby na opłatę 1000 i jednego podatku, nie mówiąc o konieczności opędzenia wydatków na życie? Można już dziś przewidzieć rezultat tych dopingujących urzędników skarbowych napomnień p. wiceministra: egzekutorzy będą mieli zwiększoną robotę, zawodowi licytanci będą robili na ruinie zalegających dobre interesa, skarb państwa z tego będzie najmniej miał — poprostu zarżnie kurę, znoszącą, jeśli nie złote, to w każdym razie jakieś jaja.

Czy sanacja może się pozbyć prawicy?

SNY NA FOTELACH REDAKCYJNYCH

Dwa fakty — same przez się w zestawieniu z ponurą rzeczywistością u nas — błahe: niedawne aresztowanie reżysera sceny lwowskiej p. Schillera i nieco humorystyczna walka p. Mackiewicza w Wilnie z młodzieżą „komunistyczno"-klerykalną, która mu się z rąk wymknęła i przefrunęła do konkurencyjnego sklepiku („Kurjera Wileńskiego") posłużyły — w powiązaniu z artykułem „Przełomu" — za pretekst do różnych fantastycznych kombinacyj w prasie.

Mają one niekiedy charakter zdumiewający.

W „Kurjerze Poznańskim" (endeckim) potraktowano te fakty w związku z odbytem w dniu 19 maja plenarnem posiedzeniem Komisji Centralnej klasowych związków zawodowych, która powzięła szereg ważnych uchwał i dyrektyw w sprawie klęski kryzysu i zamachów na zdobycze społeczne klasy robotniczej.

Otóż — podług „Kurjera Poznańskiego" — to zajęcie postawy wobec zmory, dławiącej świat robotniczy miało być podciąganiem naszej polityki pod wpływem Związków zawodowych, tak, ażeby.... mogła się znaleźć na równym poziomie... ze zwolennikami skrajnej lewicy sanacyjnej. (sic!!).

Albowiem dziś wprawdzie...

„p. wicepremjer Zawadzki jest zdecydowanym wyznawcą kapitalistycznych form gospodarczych. Jedynym celem jego polityki jest uzyskanie pożyczki zagranicznej. Gdyby ta polityka nie wydała rezultatu, a obóz rządowy znalazł się w jeszcze trudniejszem położeniu, to wówczas ster polityki gospodarczej przejdzie w ręce osób, zbliżonych ideowo do „Przełomu", a wtedy PPS nie będzie już miała podstawy do zasadniczej opozycji."

„Gazeta Warszawska" podchwytuje ten fantastyczny, aż do absurdu pomysł, że masy robotnicze zabiegać chcą o skaptowanie sobie amatorskich publicystów z „Przełomu", rozpiętych pomiędzy faszyzmem, a komunizmem — w przewidywaniu, że ci może staną się z piątego koła u wozu sanacyjnego — kołem rozpędowem.

I oto na tem tle taką snuje opowieść:

To, co Adolf Nowaczyński powiedział w sądzie o p. Marjanie Dąbrowskim, a mianowicie, że nie potrzebuje on zmieniać przekonań, bo ma zawsze równocześnie wszystkie, odnosi się w całej pełni do poglądów społeczno-gospodarczych tych ludzi, którzy od samego początku kierują polityką obozu rządowego. Z tradycji młodości i upodobań mają oni — jak słusznie twierdzi „Przełom" — „orjentację antykapitalistyczną".

Jeśli, mimo tego, poszli na współpracę z wyznawcami przeciwnej orjentacji, to dlatego, że tak kazała im ich „racja stanu", którą jest jak najdłuższe utrzymanie władzy w swem ręku. Dopóki mają choć trochę nadziei, że uda im się to przy pomocy kapitału krajowego i zagranicznego, dopóty głos będzie miał p. Zawadzki i „sejm gospodarczy". Gdyby jednak ta polityka ostatecznie zawiodła, mają przyjść do głosu zwolennicy „planowej gospodarki" z jej wszystkiemi konsekwencjami. Właśnie w przewidywaniu niepowodzenia zabiegów pierwszych — drudzy ożywili obecnie swoją działalność, czując, że ich chwila jest już niedaleka.

Krótko mówiąc: sanacja siedzi na dwóch stołkach, z których jeden jest w stylu ubiegłego stulecia, a drugi pochodzi z modnej fabryki stalinowskiej. Wprawdzie wywołuje to rozmaite nieporozumienia, ale to rzecz drugorzędna. Grunt w tem, aby było na co się przesiąść, gdy pod pozłacanym stołkiem kapitalistycznym załamie się noga.

Zapomniano tu tylko o jednem: Podczas gdy Lewiatan — może pretendować do reprezentowania przemysłu, podczas gdy pp. Radziwiłłowie mogą się uważać za klejnoty obszarnictwa, to, co się tyczy „lewicowych reformatorów" z BB czy to mających ambicje pisarskie, czy chociażby różnych mniej lub więcej „stasiemkowanych" BBS-ów — wiadomem jest, że nie mają oni zetknięcia z szerokiemi masami ludowemi. Nie mają żadnej powagi. Wielu przeciwnie budzi obrzydzenie.

Sądzimy, że gdy pod tym pozłacanym stołkiem, o którym pisze „Gaz. Warsz." — złamie się noga — nie panowie z „Przełomu" będą dysponowali przemeblowaniem.

* * *

Sanacja, dopóki egzystuje (jak pisaliśmy nieraz) chce korzystać z pozorów, że ma za sobą „najlepsze" okazy z różnych sfer zebrane. To jej pozwala rozgłaszać, że chociaż nie ma większości społeczeństwa za sobą, ale ma wyborowe odłamy „państwowo-nastrojone", które mogą się wzajem ze sobą spierać, ale słuchają komendy.

W Rzymie papieskim w dobie zachwiania się wierzeń chrześcijańskich wolno było pisać w duchu bardzo odbiegającym od pojęć chrześcijańskich, ale pod warunkiem korzenia się przed papieżem i pod formalnemi zastrzeżeniami, że się to pisze „salva fide", czyli nie naruszając wiary...

Ale to była igraszka inteligencka.

Jak dalece np. nie brał na serjo wileńskich „reformatorów" p. Mackiewicz dowiodło chyba dostatecznie to, że ich początkowo przygarnął do redagowanego przez siebie obszarniczego organu. A dziś, jakby zastrzegając się przeciwko zarzutowi, że przesadza ich rewolucyjne znaczenie — daje do zrozumienia, że nie bał się ich w „Słowie", gdyż góruje nad nimi inteligencją, a boi się ich w „Kur. Wileńskim", gdyż tam oni mają przewagę inteligencji.

Ważniejszem jest jednak, jak przedstawiciel obszarników (p. St. Wańkowicz) w temże „Słowie" wyraża przekonanie, że pomiędzy ziemiaństwem, a sanacją nie może przyjść do zerwania, że już obie strony połączone są ze sobą na śmierć i życie.

Rozpisawszy się o „zgubnem" działaniu socjalizmu, oświadcza:

„Na szczęście narody w ich zdrowej, a dotąd biernej części wraz z rządami zaczynają zawracać z błędnej drogi, na którą socjalistyczne, a pięknie brzmiące hasła je popchnęły. Zaczyna się reakcja, rządy starają się ściągnąć cugle rozpętanej agitacji, a nietylko faszyzm, ale i hitleryzm zwalczają trąd, gdzie masy były zarażone.

U nas, gdzie socjalizm znalazł podłoże odpowiednie do posiewu swego, konstatujemy nawrót mas (!) ku bardziej realnym kierunkom, co się przy *wyborach* (!) uwidoczniło.

A dalej:

„Rząd nasz, w zrozumieniu ważkości znaczenia większych warsztatów rolnych, oraz w słusznej ocenie zabójczych dla ich egzystencji warunków poszedł po linji przez rozum państwowy wskazanej, szukając sposobu wydobycia wszelkich środków ratowniczych".

Wkońcu patetyczno-patrjotyczne wezwanie, by dopomagać rządowi.

„Zmierzch wielkich gospodarstw utożsamionych z zagładą ziemiaństwa — byłby początkiem upadku państwa. Obowiązkiem każdego obywatela - patrjoty jest dopomóc wysiłkom rządu, skierowanym ku utrzymaniu siły ekonomicznej, potęgi moralnej i legalności (o jaką legalność chodzi autorowi?), zaś tępienia usiłowań tych, którym międzynarodówka jest ojczyzną a socjalistyczny przewrót celem".

Daliśmy tu próbki rozumowań prasy burżuazyjnej, podsyconych dyskusją na temat „komunistów" i „radykałów" sanacyjnych.

Na ostatek, jeszcze raz zastrzegamy się stanowczo, ażeby poważne obrady i uchwały związków klasowych zestawiano z jakiemiś igrzyskami z podwórka sanacyjnego.

Pożyczka wewnętrzna?

W kołach finansowych mówią, że w łonie ministerstwa skarbu rozważany jest projekt pożyczki wewnętrznej na ożywienie życia gospodarczego. Opowiadają, że pożyczka taka musiałaby nosić charakter, podobny do pożyczki Odrodzenia z r. 1920. W ten sposób w stosunku do urzędników miałaby ona charakter poniekąd przymusowy. W społeczeństwie trzeba byłoby stworzyć dla niej atmosferę przymusu moralnego.

Oczywiście w danym momencie są to tylko pomysły rozpatrywane w kołach decydujących.

Projekt takiej pożyczki musiałby być uchwalony przez parlament.

Konfiskata „Wiadomości Literackich"

W ostatnim numerze „Wiadomości Literackich" została skonfiskowana recenzja teatralna Antoniego Słonimskiego z głośnej pacyfistycznej sztuki G. B. Shaw'a „Zbyt prawdziwe, aby było dobre". Konfiskata nastąpiła w niedzielę, a więc w 4 dni po ukazaniu się numeru.

„IKC" w opałach

NA PODSTAWIE § 19

Odnośnie do zamieszczonego w naszem piśmie z 25 z. m. sprawozdania z procesu „IKC" przeciw „Polonii" p. t. „Nowa kompromitacja Ilustr. Kurjera Codziennego" otrzymaliśmy następujące sprostowanie na podstawie § 19 ust. pras.:

Nieprawdą jest, jakoby w procesie moim przeciw Mikołajowi Wesołowskiemu, odpowiedzialnemu redaktorowi „Polonji", zasądził sąd okręgowy tegoż jedynie za obrazę formalną, popełnioną w jednym z artykułów, ogłoszonych w „Polonji", na grzywnę w kwocie zł. 100. Natomiast prawdą jest, że odpowiedzialny redaktor „Polonji" Mikołaj Wesołowski uznany został przez sąd okręgowy w Krakowie winnym przekroczenia z art. III. noweli do ust. druk. i skazany na 100 zł. grzywny z tem, że w razie nieściągalności areszt w wymiarze 10 dni na nim wykonany będzie. Nadto prawdą jest, że w wyroku tym stwierdził i orzekł sąd, że odpow. redaktorowi „Polonji" Mikołajowi Wesołowskiemu dowód prawdy na twierdzenie „Polonji", jakoby „Ilustrowany Kurjer Codzienny" dopuścił się jakiegokolwiekbądź szantażu na górnośląskim przemyśle wzgl. na osobie dyrektora Związku hutniczo-górniczego p. Przybylskim nie udał się i że odnośne twierdzenia „Polonji" nie odpowiadają prawdzie i są zmyślone.

Prawdą dalej jest, że zasądzenie odpowiedzialnego redaktora „Polonji" Mikołaja Wesołowskiego na więzienie nie mogło nastąpić z tego powodu, ponieważ Wesołowski jako odpowiedzialny redaktor „Polonji" wyparł się autorstwa odnośnego artykułu, tłómacząc się, że powyższego artykułu ani nie czytał, ani nie widział przed oddaniem do druku. Gdy przeto na skutek tego tłumaczenia się Wesołowskiego nie można mu było wykazać autorstwa inkryminowanego artykułu, sąd wedle ustaw w Małopolsce obowiązujących nie mógł go zasądzić na areszt bezwzględny, lecz uznając go winnym był mocen jedynie zasądzić go za przestępstwo powyżej wymienione przy stwierdzeniu faktu, że wszelkie podniesione przez „Polonję" zarzuty nie odpowiadają prawdzie.

Wreszcie prawdą jest, że identyczna skarga, wniesiona ponadto przez wydawnictwo „Ilustrowanego Kurjera Codziennego" i dwóch zawiadowców spółki wydawniczej „Ilustrowanego Kurjera Codziennego" przez sąd rozpatrywaną nie była wobec faktu, że osoba prawna, jaką jest wydawnictwo „Ilustrowanego Kurjera Codz." wedle ustaw w Małopolsce obowiązujących, nie ma prawa do skargi, a zawiadowcy spółki nie należą do zakresu osób, którychby obraza oszczercza „Polonji" mogła dotknąć, a to tembardziej, skoro Mikołaj Wesołowski zasądzony został za ten sam czyn popełniony na mnie jako naczelnym redaktorze, reprezentującym wydawnictwo „Ilustrowanego Kurjera Codziennego". Wszelkie inne odmienne zapodania i twierdzenia sprostowanego artykułu nie są z prawdą zgodne.

Z poważaniem
Marjan Dąbrowski, nacz. red. „IKC".

Umieszczając powyższe sprostowanie, pozostawiamy na boku kompetencję rozprawiania o tem, co sąd mógł, a czego nie mógł, a stwierdzamy, że z tych długich i zawiłych wywodów da się wyłuskać tylko jedno konkretne skonstatowanie, mianowicie, że p. Mikołaj Wesołowski został zasądzony na 100 zł. grzywny za czysto formalne przekroczenie z art. III ust. z 15 IX 1868 Nr. 142 Dzpp. o zaniedbaniu obowiązku odpowiedzialnego redaktora.

* * *

Odnośnie do zacytowanego w Nr. 135 naszego pisma z 17 b. m. z „Gazety Warszawskiej" artykułu p. Adolfa Nowaczyńskiego p. t. „Krwawa prasa a... wieprze" nadesłał nam p. adwokat dr. Franciszek Zadęcki imieniem i na zlecenie cechu rzeźników i wędliniarzy w Krakowie następujące sprostowanie na podstawie § 19 ust. pras.:

Nieprawdą jest, że „Ilustrowany Kurjer Codzienny" pobierał a prawdopodobnie i dziś nadal pobiera roczną subwencję w kwocie 12.000 (dwunastu tysięcy) złotych rocznie od zarządu cechu rzeźnicko-wędliniarskiego jako tak zwany z wiedeńska „Szweiggeld", za co ten cech „miał spokój w sprawie swoich cenników". Natomiast prawdą jest, że cech rzeźników i masarzy w Krakowie nigdy nie wypłacał „Ilustrowanemu Kurjerowi Codziennemu" żadnej subwencji, ani wogóle nie płacił w innej formie za zaniechanie polemiki w sprawie cen mięsa względnie wyrobów masarskich.

Nieprawdą jest, „aby na publicznem zebraniu cechu dnia 21 X 1928 w Krakowie na Kotłowem zainterpelowany o to starszy cechu rzeźnicko-wędliniarskiego p. Andrzej Różycki oświadczył, że cech stoi tak mocno i dobrze finansowo, iż może sobie pozwolić na przekupienie i opłacanie lokalnej prasy", jak również nieprawdą jest, aby „interpelował wtedy p. A. Różyckiego generalny sekretarz związku cechów rzeźnicko-wędliniarskich p. St. Kapałczyński, jaką to prasę miał na myśli p. A. Różycki. I wtedy otrzymał od p. Różyckiego odpowiedź, że "IKC" organ przyszłego posła z BB p. Dąbrowskiego", wreszcie nieprawdą jest, aby „potwierdzili to następnie inni członkowie zarządu cechu, między nimi p. Salawa". Natomiast prawdą jest, że b. starszy cechu p. Andrzej Różycki ani na zebraniu cechu dnia 21 X 1928 w Krakowie, ani w innym czasie nigdy nie oświadczał, że może sobie pozwolić na przekupienie i opłacanie lokalnej prasy, a tylko na wymienionem zebraniu, jak i na innych posiedzeniach zarządu cechu zapowiedział rzeczową interwencję we wydawnictwie „IKC" i innych dzienników w Krakowie przeciw umieszczonym tam wielokrotnym błędnym i niesłusznym notatkom o podbijaniu cen mięsa i wyrobów masarskich. Prawdą jest także, że p. Andrzej Różycki i inni członkowie zarządu cechu udzielali w danej sprawie informacji tylko w tym kierunku, że cech zmuszony jest rzeczowo interwenjować w redakcjach lokalnych dzienników, między niemi w redakcji „IKC", przeciw umieszczanym tam błędnym i niesłusznym notatkom o rzekomem podbijaniu cen mięsa i wyrobów masarskich.

Z praktyk „rewizorów" maturycznych w okręgu kuratorjum krakowskiego

Dawny zabór austrjacki słyszał w pierwszych latach wolności, że poziom naukowy w jego szkołach był wysoki, a w każdym razie wyższy od byłego zaboru rosyjskiego, ale zarzucano „Galicji", że wychowywała młodzież w duchu austrjackim (?). Były zabór rosyjski dowiadywał się, że jest nieukiem z domowem wykształceniem, ale za to wychowawstwo uczniów było wysoko postawione. Były zabór pruski wytykał obu poprzednim brak ładu, porządku, ścisłości w myśli i pracy. Po szeregu lat wzajemnego ujadania na siebie, zaczęło się wyrównywanie różnic przez wymianę pracowników między dzielnicami.

I oto dzieje się rzecz nieoczekiwana. Małopolska dowiaduje się przez usta delegatów z byłego Królestwa, że jest niedouczoną, że jej poziom naukowy w szkole jest za niski. Cóż się stało? Kiedy ten poziom spadł tak nagle?

Sprowadza się więc do Małopolski cenzorów szkolnictwa, którzy mają wnieść nowe, świeże polskie (!) zasady wychowania do szkoły. Stąd wytwarza się pod tą kontrolą rzecz paradoksalna, Jeżeli dotąd uczeń — co jest naturalne — starał się wyprowadzić w pole nauczyciela, to obecnie pod okiem nasłanego cenzora z jego „nowemi" metodami kontrolnemi nauczyciel czuje się moralnie rozgrzeszonym, jeżeli broni ucznia, a pośrednio i siebie przed najnowszym systemem kontroli „rewizora".

Dotąd zbliżał się wychowawca do ucznia z życzliwością w przekonaniu, że ma przed sobą materjał dobry i uczciwy. Dziś uważa „rewizor" ogół młodzieży za zbiór co najmniej niepewnych jednostek.

To też nie dziw, że, jeżeli dotąd czasami wystrzałem z rewolweru odbierał sobie życie uczeń pod wrażeniem doznanej krzywdy — to dziś, pod wpływem obecnego systemu wychowawczego: — „podpatrywania", pozbywa się życia wrażliwy nauczyciel w obronie wychowanka.

W niektórych szkołach naprzykład na terenie specjalnie kuratorjum krakowskiego odbywały się matury w atmosferze niezwykłej.

Rozumny psycholog-nauczyciel będzie rozdzielał pytania zgodnie z zasadami pedagogiczno-dydaktycznemi według indywidualności ucznia. „Rewizor"-przewodniczący miesza pytania i każe uczniowi wyciągać kartkę z pytaniem na „chybił-trafił". — Dostanie więc uczeń zdolny pytanie bardzo łatwe, a uczeń słaby skomplikowane, bo tak chce „widzimisię" przewodniczącego. Oto, co znaczy władza w ręku dygnitarza wobec nieprzyjaciela młodego, zdanego na łaskę i niełaskę p. kontrolora.

Poraz pierwszy w roku 1932 rozporządzenie władz szkolnych zażądało od dyrektorów i przewodniczących przy piśmiennym egzaminie dojrzałości, by pierwsi przeczytali wypracowania abiturjentów i poznaczyli haczykami poprawki uczniów, by też przypadkiem nauczyciel — z góry tem rozporządzeniem uznany jako fałszerz — nie poprawiał zadania czarnym atramentem.

Bywało dawniej, że zadaniom maturalnym przypisywano wpływ decydujący na orzeczenia komisji w sprawie dojrzałości abiturjenta. Potem zmieniły się czasy: zadania piśmienne maturalne same nie wpływały na dopuszczenie kandydata do ustnej matury. Regulamin obecny egzaminów dojrzałości wrócił do dawnych czasów i przyznał zadaniom maturalnym znaczenie decydujące. Dwa zadania niedostateczne orzekają o niedojrzałości ucznia. Prawo ostatecznej oceny zadania jest w ręku przewodniczącego, który pierwszy i ostatni raz w życiu styka się z kandydatem przy czytaniu zadania. Ileż to razy zdarza się, że fachowy egzaminator uznaje wypracowanie za dostateczne, a niefachowy cenzor-przewodniczący ocenia je jako niedostateczne.

Zdarzył się poraz pierwszy wypadek w okręgu krakowskim, że abiturjenci, zebrani w szkole w dniu egzaminów, dowiedzieli się, iż termin matury został nagle odroczony na kilka dni. Takie igranie z nerwowem napięciem młodzieży można ostatecznie wyrozumieć u starszych, w uniwersytecie lub przy egzaminach kwalifikacyjnych u ludzi dojrzałych. Wobec abiturjentów gimnazjalnych, 18-letnich młodzieńców, jest to wielce niepedagogiczne. O cóż tu chodziło? Oto miała zjechać komisja ministerjalna. Jeżeli ta komisja miała za zadanie zebrać materjał obserwacyjny do nowego, będącego w przygotowaniu regulaminu egzaminu dojrzałości, to winna przedewszystkiem silnie podkreślić, by nowy regulamin dojrzałości wykluczał możliwość takiego postępowania.

Przebieg matur w okręgu krakowskim w bieżącym roku szkolnym pozostawił po sobie osad niesmaku i goryczy, był zaś objawem jakiegoś odruchu, niewiadomo do czego zmierzającego. Krakowskie szkolnictwo jest świadome swego stanowiska i nie da się tak łatwo i prędko zepchnąć ze swego poziomu. Zdajemy sobie sprawę z tego, że weszliśmy w początkowe stadjum ścierania się wpływów Wschodu ze Zachodem. Mimo chwilowego triumfu Wschodu — wierzymy w pewne zwycięstwo Zachodu.

Mały feljeton

KONJUGACJE

W szkołach odbywa się obecnie to, co w starożytności nazywano rzezią niewiniątek, a obecnie nazywa się egzaminami.

Wykładowca w szkole powszechnej Nr. 369, prof. Modest Cierpiętnicki, zabrał się po obiedzie do poprawiania wypracowań egzaminacyjnych. Chłopcy mieli obrać sobie dowolny czasownik i napisać konjugację we wszystkich czasach i trybach.

Profesor rozłożył pierwszy zeszyt i czytał:

— Ja aresztuję; ty aresztujesz; on, ona, ono aresztuje; my aresztujemy; wy aresztujecie; oni, one aresztują.

Profesor pokręcił głową i spojrzał na okładkę zeszytu. Był to zeszyt Felka, syna przodownika policji państwowej.

Profesor rozłożył drugi zeszyt.

— Ja protestuję; ty protestujesz; on, ona, ono protestuje itd.

Zeszyt należał do Wacka, syna kupca Saletrzańskiego.

Otworzył trzeci zeszyt.

— Ja głoduję; ty głodujesz; on, ona, ono głoduje itd.

Był to zeszyt Jurka, syna urzędnika państwowego.

Józio Naprawiacki, syn dygnitarza pomajowego, wybrał sobie czasownik „bawić się" i konjugował:

— Ja się bawię; ty się bawisz; my się bawimy itd.

Do pokoju weszła żona profesora.

— Spójrz, Klociu, jakie to czasowniki wybrał pierwszy oddział do konjugacji.

— Hm... tak... słusznie... istotnie niezwykły dobór. Jakie czasy, takie czasowniki.

Profesor sięgnął po następny zeszyt. Była to praca Kazia, syna wybitnego działacza „sanacyjnego".

— Ja rzondzę, ty rzondzisz, on, ona ono rzondzi, my rzondzimy...

Profesor sięgnął do kałamarza z czerwonym atramentem, poprawił błędy i dopisał „ŹLE".

Ultimus.

Godzina Niemiec

Knickerbrocker: „Niemcy na rozdrożu". Świetne tłumaczenie polskie prof. Z. Szymanowskiego, Warszawa, 1932.

Słynna książka Knickerbrockera o „Niemczech na rozdrożu" była ciekawą i aktualną już w chwili, gdy została wydana; nie straciła — po kilkunastu miesiącach — prawie nic na aktualności, a jej tytuł właśnie dziś odpowiada najdokładniej położeniu.

Niemcy stoją u rozstajnych dróg, teraz bardziej, niż kiedykolwiek. Ich rozstrzygnięcia wewnętrzne pociągnąć mogą — i prawdopodobnie pociągną — za sobą wiele konsekwencyj w skali ogólno-europejskiej, a nawet w skali światowej.

Wybory do Reichstagu, wyznaczone na dzień 31 lipca, będą wyborami o znaczeniu historycznem. Nie dlatego, by same przez się miały decydować o dalszym biegu wypadków; we Francji takby było; w Niemczech — wcale nie koniecznie. Ale głosowanie lipcowe stworzy pewną określoną sytuację, która zmusi różne obozy społeczno-polityczne i różne czynniki państwowe Rzeszy do kroków w takim albo innym kierunku.

Prezydent Hindenburg zlikwidował „system Brüninga", nazwany przez kogoś „systemem oporu ciał miękkich". Brüning wyglądał, jak poduszka; Hitler walił w tę poduszkę głową, pięścią, nogą, brzuchem; poduszka przybierała kształt wklęsły; stopniowo znowu się wypełniała i... trwała. Bo nikt nie przebije poduszki pięścią, głową albo brzuchem, tak samo jednak za pomocą poduszki niepodobna pokonać przeciwnika, niepodobna zwyciężyć. Idea Brüninga brzmiała: „Trwać"! Jeżeli Brüning liczył na coś, — to liczył widocznie na to, że nastąpi prędzej czy później jakieś wyczerpanie się hitleryzmu; przeciwnik machnie ręką i odejdzie; poduszka spełni swoje zadanie. Zgoła podobnie rozumieć trzeba postawę pp. Prystora i Zawadzkiego wobec naszej polskiej dzisiejszej, katastrofy gospodarczej.

Otóż, tam, w Berlinie, Hindenburg odebrał Brüningowi z rąk poduszkę. I wprowadził na scenę nie hitleryzm, jeno t. zw. personel Hohenzollernów, gabinet von Papena, względnie raczej gabinet gen. Schleichera, „gabinet baronów" — wielkich właścicieli ziemskich i potentatów „ciężkiego" przemysłu, gabinet „ludzi, wiernych cesarzowi"; zamiast „trzeciego cesarstwa" Hitlera Niemcy otrzymali — w formie ukrytej — hasło ratowania się poprzez dynastję, która... przegrała wielką wojnę.

Hitlerowi Hindenburg przeznaczył rolę „armji pomocniczej". Hitler — narazie — ową rolę akceptował. Wymówił sobie wzamian zniesienie zakazu „oddziałów szturmowych"; sam dokonał pewnej „ewolucji": 1) nie odrzuca Hohenzollernów, jako ewentualnych „suwerenów trzeciego cesarstwa", 2) „łagodzi" swój „radykalizm społeczny" w sensie sprowadzenia „walki" z kapitałem finansowym do walki z... finansowym kapitałem żydowskim, powiedzmy — wogóle nie rdzennie-niemieckim.

I tu zaczyna się niejaka gra:

Hitler chciałby widzieć w gen. Schleicherze rodzaj legalnego przejścia do hitleryzmu;

Schleicher chciałby widzieć w hitleryzmie „masowe mięso armatnie" dla własnych projektów i planów.

Problem stanie na porządku dziennym po wyborach lipcowych, jeżeli Hitler i Schleicher zwyciężą wspólnie, i żaden z nich nie potrafi obejść się bez drugiego.

Opozycja jest potrójna.

Centrum katolickie pod wodzą Brüninga prowadzi ją energicznie, sprężyście i zręcznie, wciągając do swojej akcji kraje związkowe południowo-niemieckie, już jako współczynnik państwowy.

Komunizm wojuje ze swojej strony i właściwemi sobie metodami.

Socjalna demokracja — czy to się komuś podoba, czy też nie — stanowi „wielką armję" niemieckiej demokracji, polityki pokojowej w Niemczech, niemieckiej republiki. I tu wyrasta nietylko przed Niemcami, ale zarazem przed Europą, przed światem, przed całą klasą robotniczą światową zagadnienie o konsekwencjach nieobliczalnych: czy socjalna demokracja Niemiec zdoła przejść do ofensywy?

Socjalna demokracja Niemiec rozporządza miljonami zorganizowanych robotników i miljonami członków Reichsbanneru. Przeciwko sobie ma tak samo — zorganizowane miljony. Nieprawdopodobnie duże trudności sytuacji wewnętrznej Niemiec oceniamy należycie — my wszyscy w Międzynarodówce. Ale rozumiemy równie dobrze, jak nasi towarzysze niemieccy, że zwyciężyć Hitlera i Schleichera można tylko — atakując.

Mieczysław Niedziałkowski.

Fermenty w Niemczech

CZY POCZĄTEK ZMIANY NASTROJÓW?

Niedzielne wybory do sejmu w Hesji są znamienne dla stosunków niemieckich. Poraz pierwszy od wyborów do parlamentu we wrześniu 1930 zdarzyło się, że socjaliści powiększyli swój stan posiadania (z 15 na 17), podczas gdy komuniści stracili (z 10 na 7). Dalszem znamieniem tych wyborów jest zupełnie inny wynik niż przy ostatnich wyborach w Oldenburgu i Meklemburgu dopiero przed kilku tygodniami: tam hitlerowcy zdobyli większość, tu zaś tylko 32 mandaty na 70, tak, że nawet razem z nacjonalistami (1 mandat) nie mają większości. Pisma niemieckie uważają te wybory za dobry prognotyk dla wyborów do parlamentu, wniokując, że hitlerowcy w żadnym razie nie osiągną większości.

BAWARJA PRZECIW HITLEROWI

W Bawarji zaszła zasadnicza zmiana w postępowaniu wobec Hitlera. Jeszcze w r. 1923 ówczesny rząd Kahra do spółki z Hitlerem i Ludendorffem urządził pucz, aby się oderwać od Berlina i — z dalszym celem — przywrócić monarchję. Swoją drogą, gdy pucz nie udał się, Kahr kazał swych spólników aresztować. Dziś rząd bawarski także się uwalnia od przewagi Berlina, ale w ten sposób, że nie uznaje jego rozkazu przywrócenia bojówek hitlerowskich, a gdy te przecież pojawiły się na ulicach Monachjum, policja rozpędziła i aresztowała je. Czem tłumaczyć tę zmianę wobec Hitlera? W Bawarji rządzi bawarska partja ludowa, tj. krajowy odłam centrum, które stanęło w zasadniczej opozycji do rządu Papena, torującego Hitlerowi drogę do władzy. Centrum, wbrew pogłokom po wyborach pruskich, nietylko nie zrobiło z Hitlerem koalicji, ale stanowczo występuje przeciw jego apetytom na premierostwo w Prusiech. Ta polityka centrum znajduje najżywszy odgłos w Bawarji, gdzie decydującym czynnikiem są chłopi, którzy w najmniejszym procencie tworzą kadry armji hitlerowskiej.

Za kulisami w Lozannie

Po odbyciu jednego plenarnego posiedzenia, na którem wygłoszono zwykłe w takich uroczystościach przemówienia, konferencja reparacyjna czy reparacyjno-gospodarcza utknęła. Jedni pojechali do domu, inni zajmują się zwiedzaniem pięknej okolicy, a gdy się zejdą, to na poufne rozmowy, o których publiczność nic się nie dowiaduje. Jest to, nawiasem mówiąc, zwykły tryb pracy takich konferencyj, że najważniejsze decyzje zapadają w małem kółku na poufnych pogawędkach, zaś plenarne posiedzenia zajmują się tylko ratyfikacją.

Co jednak za kulisami Lozanny się dzieje? Jak wiadomo, głównem zadaniem tej konferencji jest doprowadzenie do wyrównania między reparacjami niemieckiemi a długami wojennemi, względnie zlikwidowanie jednych i drugich. Trudność polega na tem, że ze strony Ameryki niema żadnego przedstawiciela w Lozannie tak, że wszelkie postanowienia jej dotyczące byłyby powzięte bez niej, a zatem jednostronne.

Konferencja stoi zatem wobec pytania: jak wyrównać stanowisko niemieckie absolutnego niepłacenia reparacyj ze stanowiskiem amerykańskiem nieoświadczenia się w sprawie skreślenia czy zmniejszenia długów? Wedle ostatnich informacyj z Nowego Jorku zaczyna tam zanikać duch niepodległości [?]; już słychać tam głosy, że lepiej ratować Europę aniżeli długi — czy te głosy są echem zmiany stanowiska Hoovera, jedynie w tej sprawie decydującego, o ile będzie wybrany?

Samo położenie w Lozannie, jak podaje ogólne wrażenie, znacznie polepszyło się a to głównie dzięki zasadniczej zmianie, jaka zaszła w stanowisku Francji. Znawcy stosunków utrzymują, że Francja dziś przyjęłaby z rezygnacją skreślenie reparacyj, gdyż zdaje sobie sprawę, że przymusem nic nie osiągnie a pozatem w zastosowaniu go byłaby osamotniona. Dla utrzymania jednak pozoru trwałości traktatu Francja chciałaby bodaj jakąś spauszalowaną sumę, opartą na gwarancji kolei niemieckich i w ten sposób literze traktatu stałoby się zadość.

Ale i poza tem znacznem samo przez się ustępstwem mówi się o dalszem — otwarcie tak nazywają — zbliżeniu między Francją a Niemcami. Nikt naturalnie nie traktuje na serjo szczerych czy udanych zabiegów kanclerza Papena o utworzenie jakiegoś frontu czy „militarnego wyrównania" między Francją a Niemcami — tak daleko ustępliwość francuska tj. rządzącej obecnie lewicy radykalnej nie idzie, natomiast coraz poważniej mówi się o pomocy finansowej dla Niemec i to w dwóch kierunkach: pożyczka dla państwa i druga dla banku Rzeszy.

Jak rozumieć tę niezwykłą ustępliwość Francji, tak wybitnie różniącą się od dotychczasowego zupełnie negatywnego ustosunkowania się? Obok momentów uczuciowych, jakie niewątpliwie zachodzą w rządzie Herriota w przeciwieństwie do rządów Tardieu a tembardziej Poincarego, główną rolę odgrywa świadomość, że uspokojenie Europy i w następstwie jej odbudowa gospodarcza nie mogą się odbyć bez porozumienia francusko-niemieckiego. Herriot liczy się widocznie także z tem, że trzeba korzystać z okazji, dopóki w Niemczech niema wyraźnego rządu hitlerowskiego, z którym porozumienie byłoby daleko trudniejsze, jeżeli nie całkiem niemożliwe.

Z tych, narazie wątłych, zaczątków może w Lozannie zrodzić się to, co w dotychczasowych niezliczonych konferencjach usiłowano bez powodzenia osiągnąć. Stąd w sferach politycznych z pobłażliwością traktują tajemnicze rozmowy prywatne w nadziei, że przecież wyjdzie z nich coś konkretnego do przyjęcia na publicznem posiedzeniu jako decyzja całości.

„Zjazd" miast małopolskich

Zjazd miast małopolskich, odbyty we Lwowie ubiegłej niedzieli, wedle obecnego zwyczaju, trwał krótko i był bardzo ubogi w treść. Nad referatem p. Ducha o samorządzie wojewódzkim nie było wcale dyskusji, odłożono ją „na później". Referat p. Chowańca o samorządzie miejskim zupełnie odpadł. Poza tem dokonano wyboru zarządu związku i uchwalono kilka rezolucyj, które na prędce zredagowano i na tem „obrady" zakończono. Całe szczęście, że na taki „zjazd" przyjechali delegaci tylko z dwudziestu paru miast, bo pieniądze i na przyjazd tych, którzy przyjechali, zostały marnie wyrzucone. W kierownictwie związku, chociaż siedzą w nim sami prezydenci i burmistrzowie, zupełny brak zrozumienia dla spraw samorządowych, „zjazdy miast" to jakgdyby odrabianie pańszczyzny przez ludzi, którym sprawy miast są zupełnie obojętne. Brak wszelkiej inicjatywy, czeka się na projekty „z góry", aby je przez aklamację aprobować, oto cały rozum dzisiejszych sterników „nawy samorządowej". Nawet się im myśleć nad tem nie chce, bo liczą na to, że ktoś za nich to zrobi. Typowo pomajowa twórczość mocarstwowa... A miasta ostatkami gonią i pośpiesznie zbliżają się do bankructwa. Niektóre już zbankrutowały, a „delegaci" nie mają nad czem radzić...

Pakt z Sowietami

„Gazeta Polska" podała wiadomość o krążących pogłoskach na temat bliskiego podpisania przez Polskę i Sowiety paktu o wzajemnej nieagresji. „Gazeta Polska" podała ją bez żadnego zaprzeczenia, ani sprostowania.

Pogłoski te twierdzą, jakoby do Warszawy miał w tym celu przybyć referent od spraw polskich w rządzie sowieckim p. Stomoniakow, że zaraz potem miałaby i Francja podpisać pakt z Sowietami i że Rumunja musiałaby sama wynaleźć formułę w sprawie Besarabji.

Według otrzymanych przez „Gazetę Warszawską" wiadomości, podpisania paktu o nieagresji między Polską a Sowietami nie należy się spodziewać w dniach najbliższych, chociaż rząd polski nie uzależnia terminu podpisania od stanowiska Rumunji. O wyjeździe p. Stomoniakowa do Warszawy nic nie wiadomo w urzędowych kołach sowieckich, które twierdzą, że rząd moskiewski gotów jest podpisać pakt w każdej chwili.

Przegląd prasy

—o—

W LOZANNIE I W DĘBICY

Pod powyższym tytułem poseł Stanisław Stroński w „Gazecie Warszawskiej" wyśmiewa komiczne doniesienia reklamowe pułkownikowskiej „Iskry" z Lozanny o p. ministrze Zaleskim.

„...Rozmawia z MacDonaldem... Zbliżył się von Papen... Przed objektywami. Przedstawił mu von Papen'a... Rozmawiał z von Papen'em przez chwilę... Herriot podszedł i ujął go pod rękę... Poszli do ogrodu i rozmawiali koło kwadransa... Zaprosił go na wieczór...

— Poszli do kuchni, obydwaj spuchli — pierwszego; ten temu łaje, że mu nie daje — drugiego; ni pies ni wydra, coś nakształt świdra — trzeciego; zbierz wszystko w kupę itd. — czwartego".

W zestawieniu z tem przytacza poseł Stroński z naszego pisma (Nr. 132 z 14 bm.) korespondencję z Dębicy („Jaki duch wieje w sanacji") o mowie, wygłoszonej tam przez p. Ducha:

„Szczeniuchy, hołota, co karabinu nie widziała, chciałaby w Polsce rej wodzić i może rządzić. Tak dobrze nie będzie. My władzy z rąk nie puścimy... My się nikogo nie boimy, i każdego potrafimy uspokoić".

Tę programową mowę p. Ducha opatruje p. St. Stroński następującym komentarzem:

„Szkoda, że p. poseł Duch z BB nie mówił w Dębicy przed objektywem aparatu do zdjęć filmowo - dźwiękowych, oraz że agencja „Iskra" nie podała światu wiadomości o tem zebraniu, tak podobnem do tylu innych. Dlaczego tylko w Dębicy mają się dowiadywać, jak to przedstawiają, jak pod rękę ujmują, jak przechadzają się około kwadransa w Lozannie? Dlaczegóżby w Lozannie nie mieli dowiedzieć się, jak się w Dębicy mówi o trzymaniu władzy, którą podobno piastują jednak nie wszyscy, co karabin widzieli, ale tylko niektórzy, oraz o umiejętności uspakajania? Może zresztą p. minister Zaleski w Lozannie, wychodząc z p. MacDonaldem na taras, oraz przechadzając się około kwadransa z p. Herriotem po ogrodzie, opowiadał im, celem zalecenia naszego kraju, treść przemówienia p. posła Ducha w Dębicy".

ZLIKWIDOWANO „KOMITET" ALE BEZROBOCIE TRWA

Nawet zawsze ostrożny i umiarkowany w sądach „Kurjer Warszawski", ocenia bardzo krytycznie wyniki tak zwanej walki z bezrobociem, prowadzonej przez rząd i dobrany do pomocy „komitet obywatelski", który zresztą kilka dni temu został zlikwidowany.

„Nie bez głębszego niepokoju można było przyjąć do wiadomości urzędowe zawiadomienie o likwidacji naczelnego komitetu do spraw bezrobocia. Od pewnego czasu likwidowano poszczególne komitety wojewódzkie, motywując to zmniejszeniem bezrobocia w porze letniej, poczem w dniu 16 bm. odbyło się w gmachu prezydjum rady ministrów plenarne zebranie likwidacyjne naczelnego komitetu do spraw bezrobocia.

Niepokój wywołuje ta niesporna okoliczność, że objawy i następstwa klęski bezrobocia nadal trwają".

Sytuacja jest taka:

Komitet do „walki z bezrobociem" zlikwidowano — bezrobocie trwa!

W SPRAWIE TRAGICZNEGO ZGONU TADEUSZA HOŁÓWKI

„Robotnik" pisze:

Wydano — wbrew woli części rodziny — parę artykułów śp. Tadeusza Hołówki, nie ogłoszonych za życia, między innemi — artykuł w obronie Brześcia.

Dobrze! Przypuśćmy, że Hołówko istotnie chciał taki artykuł się ukazał; przypuśćmy, że go istotnie pisał. Pomówimy kiedyś o tem osobno. Ale dziś — mimo to — ponawiamy nasze dwa pytania:

1) czy śledztwo o zamordowanie Hołówki jest prowadzone?

2) czy śledztwo początkowe, zapewne oddawna zakończone, dało jakiekolwiek konkretne wyniki?

Uprzedzamy lojalnie, że sprawa nie będzie zamknięta i zapomniana, dopóki nie nastąpią odpowiedzialne i wiarygodne wyjaśnienia.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Poprawianie czy psucie?

—o—

Lewiatański „Kurjer Polski" donosi, że

„...prowadzona z inicjatywy komisji dla usprawnienia administracji przy prezesie rady ministrów akcja scalenia ministerstw, napotkała na poważny opór decydujących czynników, w następstwie czego liczyć się trzeba z tem, że zamierzone w bliższej przyszłości dalsze w tym kierunku kroki, nie zostaną jednak przeprowadzone.

Pokazało się, że niektóre etapy zamierzonej akcji, miałyby raczej charakter dezorganizacyjny, nie byłyby zaś etapami organicznej kompresji budżetu".

„Kurjer Polski" nie podaje żadnych szczegółów. Pozostaje zatem tylko ogólnikowe wrażenie: dla oszczędności się scala, a potem się uważa, że to źle wypadnie — i nowa faza: projekt się zwala czy rozwala...

Wiadomości polityczne

—o—

NOWA BUJDA SANACYJNA: „LUDOWE STRONNICTWO ROLNICZE"

Uciekinierzy ze stronnictwa ludowego posłowie Michałkiewicz, Fidelus i Kulisiewicz, utworzyli tak zwane „ludowe stronnictwo rolnicze". Do tego „stronnictwa" przystąpił również p. dr. Franciszek Bardel, adwokat w Krakowie. „Piast" ostrzega wszystkich ludowców przed tem „stronnictwem", które jest niczem innem, jak tylko robotą sanacyjną. A więc uwaga na tych „agrarjuszy".

SPISEK MONARCHISTYCZNY W HISZPANJI

Generał Barrera aresztowany wraz z baronem de Mora w Barcelonie, tudzież pułkownikiem Belleareem i z drukarzem Torralbą, oskarżeni są o uknucie spisku monarchistycznego, ostatnio odkrytego w Madrycie. Są oni uwięzieni sekretnie i odcięci od wszelkiej komunikacji z zewnątrz. Dyrektor generalny służby bezpieczeństwa badał byłego majora Carlosa Merino, który znajdował się jeszcze aresztowany w policji, ale żadnych dalszych środków co do niego nie zarządzono. Wraz z baronem de Mora uwięziono również jego służącego Antonia Valero. Generała Barrera przewieziono z Barcelony do Madrytu i delegowano specjalnego sędziego śledczego, który prowadzi śledztwo w sprawie „prawdopodobnego spisku monarchistycznego".

Dyrektor służby bezpieczeństwa oświadczył dziennikarzom, że nie może jeszcze wypowiedzieć się dokładnie co do tej sprawy, dopóki nie będzie przeprowadzone całkowite śledztwo. Dalsze aresztowania są oczekiwane.

Z kraju i ze świata

—o—

ROZSZERZENIE ULG KOLEJOWYCH DLA PRZEJAZDÓW GRUPOWYCH. Na podstawie zarządzenia ministerstwa komunikacji, począwszy od 1 lipca każda dowolna grupa podróżnych, jadących wspólnie, złożona conajmniej z 25 osób, może korzystać ze zniżki 25 proc. we wszystkich klasach pociągów osobowych i pośpiesznych, bez względu na cel przejazdu. Przy większych grupach powyżej 50 osób, przewozi się bezpłatnie 1 osobę na każdych 50 płacących. Celem uzyskania ulgi, należy zgłosić na piśmie na stacji wyjazdu ilość uczestników, podać trasę oraz adres organizatora.

ZAMIERAJĄCY SANACYJNY ZWIĄZEK NAUCZYCIELI. W utworzonym na skutek fuzji Zawodowego Związku nauczycielstwa szkół średnich i Związku nauczycielstwa szkół powszechnych — Związku nauczycielstwa polskiego, na czele sekcji szkolnictwa średniego stanęła posłanka z BB p. Jaworska. Jak się ustosunkowało nauczycielstwo szkół średnich do tego połączenia, dowiadujemy się ze sprawozdania Związku Nauczycielstwa Polskiego, obejmującego działalność za lata 1930 i 1931 r. do Zw. zaw. naucz. szk. średnich należało 1473 członków w 51 oddziałach. — W ciągu pierwszych trzech miesięcy spadła liczba członków do 1.411, a w maju 1931 r., a więc po przeprowadzeniu połączenia pozostało w sekcji szkół średnich ZNP tylko 450 członków. Zatem blisko 70 proc. członków dawnej organizacji Zw. zawod. naucz. szk. średnich opuściło sekcję. Sprawozdanie stwierdza w tej sprawie: „...istotne wystąpienie szeregu członków i to dawnych wypróbowanych związkowców, którzy do organizacji wspólnej nie chcieli należeć, względnie nie podpisali deklaracyj".

PIERWSZE EMERYTURY ZUPU. W związku ubezpieczeń pracowników umysłowych czynione są przygotowania do wypłaty pierwszych emerytur, które staną się płynne z chwilą ukończenia się 5 lat od wprowadzenia ustawy, t. zn. z dn. 1 stycznia 1933 roku. Uprawnionymi do emerytury będą pracownicy, mający conajmniej 65 lat życia i w 40 procentach niezdolni do pracy, o ile byli ubezpieczeni przez pełnych 5 lat. Liczba takich emerytów wynosi około tysiąca.

NAPAD NA WSPÓŁPRACOWNIKA „GAZETY WARSZAWSKIEJ" PO ZAWODACH LEKKOATLETYCZNYCH, ZAKOŃCZONYCH KLĘSKĄ „STRZELCA". Czytamy w „Gaz. Warszawskiej": Dnia 19 bm. na stadjonie miejskim w Piotrkowie odbyły się zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo miasta na rok bieżący. Zwycięstwo odniósł „Sokół" zdobywając 52 pkt., podczas gdy „Strzelec" zajął ostatnie miejsce z... ! pkt. Gdy obecny na boisku korespondent „Gazety Warszawskiej" i członek „Sokoła" p. Andrzej Kurnatowski, po skończonych zawodach udał się do miasta, napadła nań grupa kilkunastu Strzelców. Uderzony dwukrotnie z tyłu kamieniem p. K. zatrzymał się, a wówczas „strzelcy" otoczyli go kołem i wśród karczemnych wyzwisk wyrwali mu teczkę, zrzucili czapkę i zranili w brodę. P. K. mimo liczebnej przewagi napastników, zdołał sobie przy pomocy laski utorować drogę, poczem udał się do komisarjatu policji, zawiadamiając ją o napadzie. W godzinę później, gdy p. K. wyszedł z lokalu „Sokoła" w towarzystwie p. Olszewskiego, otoczyła ich na najruchliwszej ulicy Słowackiego grupa członków „Legjonu młodych" z niejakim Kuropatwą „oficerem" Strzelca, praktykantem nauczycielskim na czele, który zaczął obrzucać p. K. ordynarnemi wyzwiskami, czyniąc aluzję do jego działalności dziennikarskiej. Tym razem niedwuznaczna postawa gromadzącej się publiczności skłoniła napastników do rychłej ucieczki.

PORYWACZE DZIECI W WILNIE. Na wzór Ameryki ma i Wilno swoją aferę porywaczy dzieci. Od roku już grasowała w woj. Wileńskiem banda złoczyńców, który porywali dzieci zamożniejszych rodziców, aby uzyskać wysokie okupy. Po długiem śledztwie udało się natrafić na ich ślad, dzięki nieudolnemu porwaniu 5-letniego synka niejakiego Lubowicza. Ojciec godząc się pozornie na układ z bandytami, zawiadomił równocześnie policję. W rezultacie uwięziono sześciu członków bandy, która nosiła pięknie brzmiącą nazwę „Złotego Cielca". Proces odbędzie się 13-go lipca.

AFERA KORUPCYJNA W POZNAŃSKICH URZĘDACH SKARBOWYCH jest w dalszym ciągu przedmiotem dochodzeń. Dotąd przesłuchano w tej sprawie około 60 osób. Władze zasypywane są liczną korespondencją, różni kupcy i przemysłowcy zgłaszają się z doniesieniami. W trakcie dochodzeń ujawniono dalsze nadużycia, dokonywane przez jednego z egzekutorów urzędu IV. Nazwiska jego, ze względu na toczące się śledztwo, trzymane jest w tajemnicy.

KIEDY SZOFER ZAŚNIE PRZY KIEROWNICY. W nocy na sobotę wydarzyła się katastrofa samochodowa na szosie pod wsią Pieniążkowo. Samochód ciężarowy p. Trojanowskiego z Brodnicy, obładowany nabiałem, jechał do Gdańska. Samochodem kierował szofer Klemański Leon z Brodnicy. Pod Pieniążkowem samochód całą siłą wpadł na drzewo przydrożne i uległ doszczętnemu zdruzgotaniu. Niebezpieczne pokaleczenia odniósł szofer, którego odstawiono do szpitala w Gniewie. Żona właściciela auta, p. Trojanowska, odniosła zgniecenie klatki piersiowej, pasażer Staniszewski stłuczenie lewego boku i klatki piersiowej. Reszta pasażerów wyszła z katastrofy cało. Powodem katastrofy było znużenie szofera, który wskutek przemęczenia zasnął przy kierownicy.

PRZEZ GDYNIĘ PÓJDZIE EKSPORT DO SOWIETÓW. Znaczna część zamówień, udzielonych polskiemu hutnictwu przez Sowiety ma być wysłana drogą morską przez Gdynię. Jest bowiem przeznaczona dla północnych obszarów Rosji, których centralnym punktem handlowym jest port w Leningradzie. W związku z tem zwiększy się obrót zarówno w porcie Gdyńskim, jak i na linji Śląsk—Bałtyk.

GANDHI ZESŁANY NA WYSPY ANDAMANA? Jak donoszą z Bombaju, Gandhi, oraz kilka tysięcy Hindusów, uwięzionych za agitację polityczną, mają być przetransportowani z więzienia na wyspy Andamana. Przenosiny te spowodowane mają być przepełnieniem więzień w Indjach, w których znajduje się w chwili obecnej zgórą 30.000 więźniów politycznych.

TELEGRAMY

—o—

USTĄPIENIE MINISTRA HUBICKIEGO I WICEMINISTRA SZUBARTOWICZA

Warszawa, 21 czerwca (tel. wł.) Z dniem 1 lipca ma ustąpić wiceminister pracy p. Szubartowicz, którego zastępcą zostanie dyrektor warszawskiej Kasy chorych p. Rożnowski. Podobno p. Rożnowski tylko na krótki czas zostanie wiceministrem, a następnie ma zostać ministrem pracy w miejsce generała Hubickiego, który ustąpi. W związku z przejęciem przez ministerstwo pracy departamentu zdrowia z min. spraw wewnętrznych ma być utworzony drugi podsekretarjat stanu dla dra Piestrzyńskiego.

ZNOWU WYPRAWA POŻYCZKOWA P. KOCA

Warszawa, 21 czerwca (tel. wł.) Wiceminister skarbu p. Koc wyjechał wczoraj do Paryża, gdzie będzie prowadził rozmowy z czynnikami finansowemi w sprawie sfinansowania drugiej transzy pożyczki kolejowej.

POWIEŚCIOPISARKA OSKARŻONA O SZANTAŻ

Warszawa, 21 czerwca (tel. wł.) Dziś przed sądem okręgowym zasiadła na ławie oskarżonych autorka poczytnych powieści dla dzieci Helena Kisielnicka, lat 28, pod zarzutem autorstwa anonimowych listów szantażowych do różnych osób, od których żądała okupów. Akt oskarżenia zarzuca jej, że pięciokrotnie takie anonimy wysłane były do Pawła Frydlanda z żądaniem 3500 zł. pod groźbą śmierci na wypadek niewysłania pieniędzy. Pozatem Kisielnicka pozostaje pod zarzutem przywłaszczenia 7000 zł. w instytucji rolniczej, w której pracowała jako urzędniczka. Oskarżona jest wychowanką klasztoru Urszulanek, córką bogatego niegdyś ziemianina, który majątek przegrał w Monte Carlo i popełnił samobójstwo. Główny świadek oskarżenia Frydland zmarł.

WYWIEZIENIE ŁUPU ZAGRANICĘ

Wiedeń, 21 czerwca. Adwokat wiedeński dr. Ferdynand Uhl i jego żona zostali dziś aresztowani pod zarzutem wywiezienia zagranicę majątku byłego dyrektora Zakładu Kredytowego Ehrenfesta, który swego czasu zbiegł zagranicę.

PRZED PONOWNĄ KONFERENCJĄ PREMJERÓW POŁUDNIOWO - NIEMIECKICH

Berlin, 21 czerwca. Dzienniki popołudniowe donoszą, że jutro odbędzie się w Berlinie nowa konferencja premjerów krajów południowo-niemieckich z ministrem spraw wewnętrznych Rzeszy, celem złagodzenia napięcia, jakie powstało w następstwie wydania dekretu prezydenta Rzeszy w sprawie zniesienia zakazu noszenia mundurów przez członków partyj politycznych. Niektóre dzienniki twierdzą, że gdyby jutrzejsza konferencja nie doprowadziła do odprężenia rząd Rzeszy zdecydowany jest ogłosić w całym kraju stan oblężenia. Koła polityczne z wielkiem naprężeniem oczekują wyniku jutrzejszej konferencji. Liczą się z wydaniem przez prezydenta nowego dekretu regulującego sytuację wewnętrzno-polityczną po myśli zapowiedzi ministra spraw wewnętrznych, wedle której rząd Rzeszy z całą energją będzie kontynuował politykę rozpoczętą wydaniem ostatniego dekretu politycznego.

HITLER GROZI

Monachjum, 21 czerwca. Organ hitlerowski „Voelkischer Beobachter“ przynosi dziś artykuł zatytułowany „Ostatnie ostrzeżenie ministra spraw wewnętrznych Rzeszy“, w którym żąda daleko idących zarządzeń celem ochrony członków oddziałów szturmowych. Artykuł kończy się zwrotem: „Barometr polityczny wskazuje burzę. Niechaj minister spraw wewnętrznych zrozumie, że nadeszła ostatnia godzina, w przeciwnym bowiem razie wypadki bezlitośnie potoczą się naprzód“.

PLAN ZAMACHU NA REZYDENCJĘ HOOVERA?

Nowy Jork, 21 czerwca. Nowojorska policja została poufnie poinformowana. że na Biały Dom w Waszyngtonie planowany jest zamach. Dwóch osobników miało wyjechać z Nowego Jorku samochodem wypełnionym materjałem wybuchowym do Waszyngtonu z zamiarem wysadzenia Białego Domu w powietrze. Policja nowojorska w porozumieniu z policją waszyngtońską poczyniła odpowiednie przygotowania, aby unicestwić zamach. Wszystkie drogi wiodące do Waszyngtonu są pilnie strzeżone przez policję, a pozatem wzmocniono straż wokół Białego Domu.

Sensacyjne wynurzenia p. Sławka

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 21 czerwca.

Dzisiejszy „Wieczór Warszawski“ w związku z pobytem p. Sławka w Poznaniu podaje ciekawe wiadomości. P. Sławek prowadził poufne rozmowy, szukając kontaktu ze sferami gospodarczemi. Wedle tych pogłosek mają nastąpić niebawem **zasadnicze zmiany taktyczne jak i personalne.** P. Sławek miał zapewnić, że **wcale się nie uważa za bezwzględnie związanego z obozem pułkowników**, że przeto może być objektywnym tłumaczem zamierzeń obozu sanacyjnego na czas najbliższy. Zamierzenia te idą w tym kierunku, aby **na czele rządu postawić osobistość, która byłaby chętnie widziana przez szersze koła polityczne.** Dalszym dowodem nowego kursu pojednawczego miałoby być **powierzenie teki spraw wojskowych gen. Sosnkowskiemu.**

Informacje „Wieczoru Warszawskiego“, w szczególności co do tendencyj kompromisowych obozu sanacyjnego, przyjmowane są z wszelkiemi zastrzeżeniami. W kołach politycznych uważają, że chodzi o **wywołanie pewnego nastroju w społeczeństwie.**

Wielka afera usiłowanego oszustwa na szkodę kolei

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 21 czerwca.

Władze sądowe i policyjne wpadły na trop olbrzymiej afery, która mogła narazić skarb kolejowy na olbrzymie straty. Aferę odkryła dyrekcja kolejowa w Radomiu, do której napływała ogromna ilość podań o odszkodowanie za pośrednictwem firmy J. Stern w Warszawie. Osoby te domagały się odszkodowań od kolei, firma zaś legitymowała się cesjami sporządzonemi u notarjusza Różyckiego w Piasecznie pod Warszawą. Władze kolejowe wdrożyły śledztwo na własną rękę i przesłuchały osoby, w których imieniu firma zgłosiła pretensje. Okazało się, że osoby te o niczem nie wiedziały i żadnych cesyj nikomu nie udzielały. Zawiadomione władze sądowe wytoczyły śledztwo dyscyplinarne notarjuszowi Różyckiemu. — W śledztwie wyszło na jaw, że Różycki posiadał filję w Warszawie w prywatnem swem mieszkaniu, gdzie czynności rejentalne wykonywał jego 26-letni syn Jerzy. Spodziewane są w tej sprawie dalsze sensacyjne szczegóły.

Lozanna i Genewa

Lozanna, 21 czerwca. Premjer francuski Herriot oświadczył wczoraj przedstawicielom prasy francuskiej, że w rozmowach prywatnych, które prowadzi z reprezentantami innych rządów, chodzi o ustalenie konkretnych cyfr. W dyskusję z kanclerzem Rzeszy może się wdać dopiero po osiągnięciu porozumienia w tej sprawie.

Genewa, 21 czerwca. Główny delegat amerykański na konferencję rozbrojeniową ambasador Gibson prowadził wczoraj dłuższą rozmowę telefoniczną z prezydentem Hooverem. Z kół poinformowanych donoszą, że podczas tej rozmowy prezydent Hoover miał parokrotnie podkreślić, iż **Europa nie może liczyć na względy Stanów Zjednoczonych, jak długo wydaje tak wielkie sumy na zbrojenia.** Po rozmowie z prezydentem Hooverem, Gibson wyjechał wieczór do Morges, w pobliżu Lozanny, gdzie oczekiwał na niego premjer francuski Herriot, oraz francuski minister wojny Paul Boncour. Spotkanie to, któremu przypisują wielkie znaczenie, budzi powszechne zainteresowanie.

Lozanna, 21 czerwca. — Jak słychać, podczas wczorajszego spotkania w Morges, ambasador amerykański Gibson miał Herriotowi oświadczyć, że jeśli Francja nie spełni życzenia amerykańskiego w dziedzinie rozbrojenia ilościowego, wów czas **nie może liczyć na skreślenie długów wojennych.** Rząd amerykański stoi bowiem na stanowisku, że ciężary, jakie ponoszą państwa z tytułu długów wojennych, stanowią zaledwie cząstkę sum, wydawanych na uzbrojenie. Gdyby ta informacja okazała się ścisłą, byłaby pierwszą oficjalną zapowiedzią, iż **rząd amerykański bierze w rachubę możliwość skreślenia długów wojennych.** Słychać, że w związku z tem Herriot ma jutro wyjechać do Genewy.

Lozanna, 21 czerwca. Jak z kół poinformowanych donoszą, wczorajsze spotkanie Herriota i Paul-Boncoura z ambasadorem amerykańskim Gibsonem nastąpiło na życzenie głównego delegata amerykańskiego na konferencję rozbrojeniową. W toku rozmów Gibson miał Herriotowi wyłuszczyć stanowisko Ameryki w dziedzinie rozbrojenia ilościowego. Herriot miał oświadczyć, że teza amerykańska bez należytych gwarancyj bezpieczeństwa jest dla Francji **nie do przyjęcia.** — Przy tej sposobności miał Gibson Herriotowi oświadczyć, że Ameryka pragnie, aby osiągnięte zostały rezultaty pozytywne. Jeśli Francja chce uzyskać ustępstwa w dziedzinie zobowiązań finansowych, musi się zdecydować na pewne ofiary **w dziedzinie rozbrojenia.**

Londyn, 21 czerwca. Korespondent „Morning Post“ donosi z Lozanny, że powolne postępy konferencji reparacyjnej należy przypisać tej okoliczności, że w rozmowach swych z innymi ministrami Herriot stale wysuwa **kwestję bezpieczeństwa** na plan pierwszy. Wszelkie ustępstwa uzależnia Francja **od gwarancyj politycznych.** Dalej stwierdza korespondent, iż godnym uwagi jest fakt coraz jawniejszej współpracy włosko-niemieckiej.

Lozanna, 21 czerwca. Także dzisiejszy wtorek poświęcony jest dalszym prywatnym rozmowom między poszczególnymi członkami delegacyj. — Herriot odbył przedpołudniem z MacDonaldem kilkugodzinną konferencję. W konferencji tej, która o godz. 4 została nanowo podjęta, wzięli również udział ministrowie skarbu obu państw.

Genewa, 21 czerwca. Pertraktacje głównych delegatów na konferencję rozbrojeniową Francji, Anglji i Ameryki prowadzone dziś były w dalszym ciągu. Jak słychać tematem rozmów był projekt amerykański w sprawie obniżenia stanu efektywnego sił zbrojnych na lądzie, morzu i w powietrzu, oraz w sprawie zakazu używania broni chemicznej i bakterjologicznej, jak również w sprawie zniesienia broni zaczepnej i umiędzynarodowienia lotnictwa cywilnego. W sprawach tych podobno nie osiągnięto porozumienia.

Lozanna, 21 czerwca. Ambasador amerykański Gibson i delegat amerykański na konferencję rozbrojeniową Norman Davis przybyli dziś do Lozanny i złożyli premjerowi angielskiemu MacDonaldowi wizytę, która trwała półtorej godziny. Opuszczając hotel, Gibson oświadczył, że podczas rozmowy z MacDonaldem poruszono jedynie kwestję rozbrojenia. Po odjeździe delegatów amerykańskich MacDonald przyjął Herriota na zapowiedzianą konferencję.

ZABURZENIA KOMUNISTYCZNE W CHILE

Nowy Jork, 21 czerwca. Z Santiago de Chile donoszą o krwawych zaburzeniach strajkowych, które wybuchły w różnych miastach kraju w następstwie wzmożonej agitacji komunistycznej. — W Santiago i Valparaiso rozruchy przybrały tak groźne rozmiary, że do ich stłumienia zawezwano pomocy wojskowej. W miastach tych wszystkie punkty strategiczne obsadzono oddziałami wojskowemi, uzbrojonemi w karabiny maszynowe. Podczas starcia w Valparaiso było *20 zabitych i 50 rannych.* Obywatele państw obcych zostali wezwani do schronienia się na okręty obce lub w specjalnych obozach koncentracyjnych.

KRONIKA

STATYSTYCZNY SPIS POWIERZCHNI ZASIEWÓW, WYDAJNOŚCI PŁODÓW ROLNYCH I REJESTRACJA ZWIERZĄT DOMOWYCH. Na zasadzie postanowień rozporządzenie Rady ministrów przeprowadzone zostaną na obszarze miasta Krakowa ustalenie i spis: powierzchni zasiewów gospodarstw poniżej i powyżej 50 ha obszaru w terminie do końca czerwca br. w rolniczych dzielnicach miasta; zwierząt gospodarskich w terminie od 1 do 20 br. na obszarze całego miasta; wydajności płodów rolnych w miesiącach sierpniu, październiku i listopadzie br. w rolniczych dzielnicach miasta. Spisu dokonają organa miejskich komisarjatów obwodów. Wszyscy producenci i posiadacze gospodarstw rolnych jak również posiadacze zwierząt gospodarczych są obowiązani w myśl postanowień § 3 zacytowanego wyżej rozporządzenia udzielić organom Komisarjatów obwodowych szczegółowych i zgodnych z prawdą informacyj odnośnie do obszaru zasiewów, wydajności płodów rolnych i ilości zwierząt gospodarskich. Jednocześnie magistrat zapewnia, że udzielane komisarjatom obwodowych szczegóły będą spożytkowane bezimiennie wyłącznie do celów statystycznych i są osłonione bezwzględnie najściślejszą tajemnicą.

REWIZJA POLICYJNA. U studenta uniwersytetu Wojciecha Skuzy, młodego literata, należącego do str. lud., odbyła się rewizja policyjna, rzekomo w związku ze śledztwem w sprawie wypadków łapanowskich. Rewizja nie dała żadnego rezultatu, poczem zabrano p. Skuzę na komisarjat, gdzie go przetrzymano przez 6 godzin i po przesłuchaniu wypuszczono. Pisemnego nakazu rewizji policja nie posiadała.

NOWY PARK MIEJSKI POD KOPCEM KOŚCIUSZKI. W łonie magistratu wyłoniła się myśl założenia parku pomiędzy kopcem Kościuszki a Lasem Wolskim. Przygotowuje się obecnie projekty nabycia przez miasto gruntów na ten cel w obszarze około 30 morgów od konwentu Norbertanek. Na powyższych gruntach ma być urządzona nowa aleja, któraby łączyła Las Wolski z Krakowem.

ZAMACH SAMOBÓJCZY. Na ul. Ciemnej w mieszkaniu domu pod L. 6, w zamiarze samobójczym wypiła większą ilość jodyny 26-letnia Józefa Olszowska. Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego przewiózł desperatkę do ambulatorjum pogotowia ratunkowego celem zastosowania środków zapobiegawczych przeciw zatruciu.

ZDERZENIE SAMOCHODÓW Z DOROŻKAMI KONNEMI. Na ul. Siennej potrącona została przez tramwaj dorożka konna. Koń skaleczony został w nogę a dorożka lekko uszkodzona. — Na ul. Sławkowskiej auto-dorożka najechała na dorożkę konną. Koń został pokaleczony, u dorożki zaś jest złamany dyszel.

Niedola Bibljoteki Jagiellońskiej

ODEZWA REKTORA DO MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ

Tylko wyjątkowo zwracał się Senat Akademicki Uniwersytetu Jagiellońskiego z odezwą do młodzieży pod sam koniec roku akademickiego, ale w ostatnich dniach dokonał się fakt, którego nie może pominąć milczeniem.

Martwi nas wszystkich ciasnota i niedostatek w naszych kolegjach i zakładach, dla których nie można należycie korzystać z wykładów i ćwiczeń. Boli nas jednak nadewszystko i wprost nas przeraża niedola tego warsztatu, który na chwałę Polski budowało sześć wieków. Niszczeją w Bibljotece Jagiellońskiej skarby kultury światowej i naszej własnej, nagromadzone tam od czasów Królowej Jadwigi aż do dni ostatnich. Niszczeją wskutek nieznośnej już ciasnoty i zawilgocenia rękopisy, za które mimo wszystko ponosimy odpowiedzialność wobec całego świata naukowego. Niszczeją księgozbiory, które pochodząc z daru najlepszych i najoświeceńszych synów Ojczyzny, tworzą razem nierozerwalną całość i pomnik naszej kultury. Niema i nie będzie drugiej takiej bibljoteki w Polsce, a w całym świecie jest takich bibljotek zaledwie kilka. Rozumiemy już dzisiaj wszyscy, że nie może chyba w kraju z funduszów państwowych powstać nowy budynek, dopóki jedne z najcenniejszych zbiorów świata nie znajdą innego pomieszczenia. Zanim jednak popękają i załamią się ostatnie całe sufity i stropy w starym budynku bibljotecznym, trzeba ratować.

Zabolała Was niedola Bibljoteki Jagiellońskiej i dlatego stworzyliście dla niej komitet ratunkowy, jednocząc się w tej akcji wszyscy bez względu na to, co Was dzielić może. Z największem uznaniem dla Waszej inicjatywy Senat i wszyscy Profesorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego idą razem z Wami na ratunek zagrożonych skarbów naszej Alma Mater.

Z radością stwierdzamy fakt, że w akcji solidarnie biorą udział wszystkie szkoły akademickie w Krakowie i szkoły akademickie w innych środowiskach uniwersyteckich, że do pogotowia ratunkowego zgłaszają się ze współpracą szkoły średnie i powszechne, że tę akcję popiera tak ofiarnie nasza Prasa, budząc sumienie zbiorowe w całym kraju. Ratunek Bibljoteki Jagiellońskiej musi się stać obowiązkiem sumienia całej Polski.

W imieniu Senatu Akademickiego Uniwersytetu Jagiellońskiego Rektor: K. Michalski.

—ooo—

WIELKIE POWODZENIE JUBILEUSZOWEJ WYSTAWY WYCZÓŁKOWSKIEGO. Otwarta niedawno w Pałacu Sztuki przy pl. Szczepańskim wielka wystawa jubileuszowa Wyczółkowskiego, która zgromadziła imponujący dorobek sędziwego mistrza, stała się, jak to można było przewidzieć, atrakcją sezonu letniego w Krakowie. Dotąd zwiedziło tę przepyszną ekspozycję kilka tysięcy osób ze wszystkich sfer, ponadto masowo zwiedzają szkoły z Krakowa i okolicy. Kuratorjum szkolne, oceniając należycie wartość tej wystawy i jej znaczenie, poleciło uwadze szkół ten imponujący zbiór kapitalnych obrazów, jakiego prędko znowu nie zobaczymy. Obecnie zaczynają napływać do Pałacu Sztuki zgłoszenia zbiorowych wycieczek nawet z dalszej prowincji, dla których dyr. Tow. przyj. sztuk pięknych wydaje specjalne zniżki.

Wystawa Wyczółkowskiego, urządzona przeglądowo, ma istotnie wielkie znaczenie dla tych wszystkich, których interesuje sztuka i jej najwybitniejsi przedstawiciele i dlatego będzie ona przez cały czas swego trwania ściągała mnóstwo osób. Pałac Sztuki przez okres sezonu letniego stanie się istotnie miejscem, gdzie niejeden będzie chciał spędzić czas na obcowaniu z wielką sztuką, zebraną i przedstawioną w ten sposób. W dzisiejszych czasach przedewszystkiem takich kilka godzin spędzonych w salonach Pałacu Sztuki są kulturalnem odetchnieniem i zapomnieniem. Ponadto jest to naoczna niejako lekcja rozwoju jednego z najciekawszych twórców w Polsce, jakim jest Leon Wyczółkowski. Zaznaczyć wreszcie należy, że kilka obrazów mistrza jest do nabycia. Informacyj udziela się przy kasie.

Wystawa Wyczółkowskiego potrwa jeszcze do końca lipca z powodu wielkiej frekwencji i zapowiedzianych jeszcze wycieczek. Tow. przyjaciół sztuk pięknych pragnąc, by wszyscy mogli zwiedzić tę naprawdę niezwykłą ekspozycję, cen wstępu, mimo wielkich kosztów, nie podwyższyło. Cena ta wynosi 1 zł. Akcjonarjusze naturalnie mają wstęp wolny.

W ZWIĄZKU Z WŁAMANIEM KASOWEM NA SZKODĘ ZARZĄDU CMENTARZA RAKOWICKIEGO, popełnionem w nocy z 8 na 9 bm. przytrzymano jako sprawcę tegoż włamania Henryka Łabudę (lat 28), bez stałego miejsca zamieszkania, Włodzimierza Pytlowanego, lat 28 z Krakowa, bez zajęcia, zam. Kątowa 10, Stefana Olechowa (lat 24), bez zajęcia, zam. Al. 29 listopada L. 29, oraz Stanisława Żelaznego (lat 27), zam. Wjazd 4. Wszystkim wyżej wymienionym dokonanie powyższego włamania niezbicie udowodniono, jednakże skradzionych pieniędzy nie zdołano odebrać, gdyż przez sprawców zostały roztrwonione na zabawach po restauracjach i melinach złodziejskich.

TWARDY SEN MUZYKA. Stanisławowi Pituie zdarzył się na plantach krakowskich niemiły wypadek. Oto będąc w stanie podpitym zasnął on na plantach, a gdy się obudził zauważył, że skradziono mu skrzypce z futerałem, wartości 300 zł. oraz portfel z dokumentami.

LEON KRUCZKOWSKI

Kordjan i cham

108

Mochnacki długo i nieporuszenie wpatrywał się w żółte światło, z okna Lelewela prószące w ciemność ulicy Długiej — —

XVIII.

Kapitan Sakowski był, co się zowie, twardym dowódcą kompanji. Na placu musztry gdy się zjawiał, truchlały serca rekrutów. Oko miał niezawodne, jeśli chodziło o postrzeganie najmniejszych uchybień kroku, czy postawy; kiedy chmurne jego spojrzenie przelatywało wzdłuż wyprężonych szeregów — — w żołnierzach oddech zamierał, a twarze tężały wszystkiemi ścięgnami, iż nawet powieka niczyja drgnąć tam nie śmiała.

Niemniej i pięść miał ciężką pan kapitan. Używał jej, co tu ukrywać, popędliwie i skoro, choć nie tak często, aby nadążyć mogła znacznie popędliwszym, a okrutnie grzmiącym słowom. Szczęściem, słowa te, choć niewykwintne, nie pozostawiały sińców — — Natomiast pięść uderzała boleśnie i gdzie popadło: w bok pod żebro, albo w pierś, czy pod brodę, albo zgoła w żołnierską oszołomioną gębę...

To był odręczny niejako, doraźny system wychowawczy kapitana Sakowskiego. Lecz równie srogo zwykł był on występować przy rannych raportach; areszt i chłosta dyktowane były wówczas za wykroczenia służbowe z niezwykłą szczodrobliwością.

Tak się przedstawiał, rzecby można, od frontu, kapitan Sakowski, w którego kompanji miał Kazimierz stawiać pierwsze, rekruckie kroki żywota wojskowego.

Ktożby pomyślał, że był on kiedyś zacnym napoleońskim oficerem i służył w legjach generała Dąbrowskiego, gdzie pono — jak w wojsku francuskiem — przyjazne fraternizowanie znamionowało życie obozowe, a prosty żołnierz zapanbrat zwracał się do oficera po ogień dla lulki!

Na szczęście, z tamtych pięknych czasów coś pozostało kapitanowi Sakowskiemu. A raczej — ktoś... Żona. W Andaluzji gdzieś, w hiszpańskiej wyprawie zdobył ją, gorącej Iberji córę, przez kurzawę całej Europy jak skarb szacowny przewiózł i pod chłodniejszem polskiem niebem — nic z pierwotnych zapałów nie straciwszy — na skromnem kapitańskiem osadził gospodarstwie. Piękna Dolores łatwo jakoś przywykła do nowego klimatu; wyuczyła się nieco ojczystej mowy swojego F e l i x é, doglądała jego bielizny i z wielką miłością hodowała kwiaty — —

Ona to, czuła i łagodna istota, według możności starała się hamować gwałtowną popędliwość kapitana. Nieraz, w porze rannego raportu, podsłuchiwała u drzwi jego kancelarji, a jeśli grzmiący głos zbyt srogie dyktował delikwentowi kary, wkraczała tam po skończonej ceremonji i wzruszającą prośbą wyjednywała często znaczne złagodzenie wydanych wyroków. W razie potrzeby umiała w takich okazjach zdobywać się na tyle energji, iż nastroszony a zawzięty F e l i x é musiał ostatecznie kapitulować, po dłuższym lub krótszym oporze...

Nie można więc powiedzieć, jakoby nic nie pozostało kapitanowi Sakowskiemu z tamtych, pięknych czasów służby w legjach generała Dąbrowskiego — —

Atoli gorsze było to, że za przykładem dowódcy, jeśli chodziło o wdrażanie w umysły żołnierskie pojęć karności i dyscypliny, nie szczędzili rąk i głosu oficerowie-subalterni, a także starszy sierżant kompanijny...

Ze zgrozą, ściskającą gardło, ujrzał raz Kazimierz na placu ćwiczeń, jak młody porucznik przed frontem plutonu podszedł do żołnierza, który zrobił fałszywy ruch bronią; dobył szpady i — bez jednego słowa — ostrze jej oparł na bucie owego niedołęgi... Straszny dreszcz przeszedł w plutonie. Oficer sparł się oburącz na gardzie szpady i, wciąż głucho milczący, począł nią wiercić z cichem, zajadłem okrucieństwem... Ostrze przebiło skórę buta i weszło w żywe ciało stopy— — Żołnierz zbladł okropnie, lecz ani drgnął... Utkwił gdzieś, w mroźnem powietrzu, stężałe z bólu oczy... Tylko jakieś ledwodostrzegalne skurcze muskułów nabrzmiewały pod skórą jego twarzy, szarej jak popiół — —

(Ciąg dalszy nastąpi).

ROZPĘDZONE KONIE POWODEM WYPADKU. Na drodze w Łagiewnikach koło dworu przestraszyły się konie pędzącego samochodu, skutkiem czego wóz się przewrócił, a siedząca na wozie 18-letnia dziewczyna Putkówna rzucona została na przydrożne druty kolczaste, odnosząc na całem ciele kontuzje. Przewieziono została do szpitala.

SPADŁ Z WOZU. W ul. Starowiślnej spadł z wozu gospodarz z Pińczowa A. Krawka, ulegając złamaniu kręgosłupa. Nieszczęśliwego wieśniaka przewiozło pogotowie ratunkowego do szpitala.

KRADZIEŻE. Przez otwarte okno dostał się nieznany sprawca do mieszkania p. Fr. Bzowskiego przy ul. Studenckiej l. 25 i skradł portfel z dokumentami oraz srebrny zegarek i marynarkę wartości 200 zł. — W tramwaju linji Nr. 2 skradziono p. Tadeuszowi Chylewskiemu z tylnej kieszeni spodni rewolwer marki „Sauer" z magazynkiem i 6-ma nabojami.

WIELKI POŻAR W PROKOCIMIU. Wczoraj w południe powstał wielki pożar w Prokocimiu pod Krakowem. Stanęły w ogniu zabudowania Stanisława Ziemlaża przy ul. Nadbrzeżnej 24. Na miejsce pożaru przybyły plutony straży krakowskiej i rozpoczęły akcję ratowniczą. Strażacy z narażeniem życia zdołali zlokalizować ogień i uratowali sąsiednie zabudowania. Spaliła się stajnia i stodoła Ziemlaża, a w domu mieszkalnym spłonął dach. Szkoda ubezpieczona.

TEATRY I KONCERTY

„LAKME" DELIBESA Z ADĄ SARI. Po dzisiejszej przerwie wchodzi na repertuar opery na przedstawieniu po cenach zniżonych jutro we czwartek dawno nie widziane arcydzieło francuskiej literatury operowej L. Delibesa „Lakme", oparte na czarującej melodyce orjentalnej i tchnące nieprzepartym urokiem egzotyki. Tytułową partję odtworzy w jutrzejszem przedstawieniu nasza znakomita sopranistka koloraturowa p. Ada Sari, będąca jedną z najcelniejszych jej przedstawicielek współczesnych. Partnerami świetnej artystki będą pp.: J. Chodakowska, T. Szymonowicz i Stefan Romanowski. Obsady dopełniają pp.: M. Feherpataky, W. Jastrzębska, S. Wiśniewska, A. Mazurek i Z. Woźniak; stronę choreograficzną opracowują: baletmistrz Eug. Wojnar i primabalerina I. Soboltówna. Współdziałają chóry krakowskiego Towarzystwa operowego. „Lakme" ukaże się w reżyserji p. Stefana Romanowskiego, oraz w nowej oryginalnej oprawie dekoracyjnej, zaprojektowanej przez artystę malarza p. M. Różańskiego. Przy pulcie kapelmistrzowskim dyr. Bolesław Wallek-Walewski.

KABARET „BANDA" W KRAKOWIE. W najbliższych dniach przybywa do Krakowa słynny kabaret warszawski „Banda", którego obecne występy w Łodzi cieszą się niezwykłem powodzeniem. — W zespole „Bandy" biorą udział pp.: Hanka Ordonówna, Zula Pogorzelska, Lena Żelichowska, Dymsza, Lawiński i Tom. W ich repertuarze czołowe miejsce zajmuje konferensjerka Jarossyego. Ilustracja muzyczna opiera się o chór Dana, przy fortepianie pianista Gimpel, teksty: Hemara, Tuwima i Słonimskiego, Jarossyego i Toma.

KONCERT PADEREWSKIEGO Z PARYŻA NA POLSKICH FALACH. Wiadomość, która nadeszła z Paryża, gdzie obecnie przebywa Ignacy Paderewski, wypoczywając po triumfalnem tournee amerykańskiem i kilku koncertach w Europie, zelektryzowała całą Polskę. Ignacy Paderewski wyraził poraz pierwszy zgodę na grę przed mikrofonem radjowym z tem zastrzeżeniem, że koncert jego transmitowany będzie tylko i wyłącznie przez polskie stacje nadawcze. Podkreślić tu należy ten gest Paderewskiego w stosunku do swoich rodaków, którzy słuchać będą jego koncertu na fali radjowej, zwłaszcza, że mistrz tonów wielokrotnie odmawiał zagranicznym broadcastingom występów przed mikrofonem, odrzucając wysokie honorarja. Transmisja koncertu Paderewskiego nastąpi w sobotę 25 bm. o godzinie 15. Ignacy Paderewski wykona szereg utworów Chopina. Transmisja odbędzie się drogą kablową, recital nadany zostanie przez wszystkie polskie stacje nadawcze.

ODCZYTY I ZEBRANIA

Z TOWARZYSTWA FILOZOFICZNEGO. Jutro we czwartek o godzinie 6 wieczorem w sali seminarjum ekonomicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego dr. Janina Suchorzewska wygłosi odczyt pod tytułem „Metafizyka Kanta w świetle polemiki neokantystów". Goście mile widziani.

SPORT

RAPID (Wiedeń)—CRACOVIA. Słynna drużyna wiedeńska Rapid, która rozegra dziś we środę o godzinie 6 wieczorem zawody z Cracovią, należy do najpotężniejszych zespołów piłkarskich Europy. Rapid w swym składzie posiada wyłącznie zawodników wiedeńskich. Wyniki Wiedeńczyków w ostatnią sobotę z Legją w Warszawie 4:1 i z 22 pp. w Siedlcach 6:1 świadczą, że Rapid znajduje się w doskonałej formie. Kto zechce ujrzeć pokaz prawdziwego footbalu, nie opuści sposobność, jaka nadarza się dziś we środę. Cracovia do spotkania przystępuje w swym najsilniejszym składzie.

JUTRZENKA—CRACOVIA II 3:1 (0:1). Mistrzostwo szczypiorniaka. W sobotę 18 b. m. rozegrały powyższe drużyny na boisku Cracovii zawody w szczypiorniaka, zakończone zwycięstwem Jutrzenki, która wykazała swoją klasę, górując przez cały przebieg gry nad swoim przeciwnikiem, który dotychczas prowadzi tabelę. Wyróżnili się w Jutrzence: bramkarz Friedman, Rafałowicz, który strzelił wszystkie bramki i Kuczer. Poza tem cała drużyna grała zespołowo.

SEKCJA PŁYWACKA RTS JUTRZENKA wznowiła po przerwie, spowodowanej niepogodą, prowadzenie kursów pływackich, które odbywają się w poniedziałki, środy i soboty od godziny 6'30 do 7'30 rano w pływalni parku krakowskiego. Zgłoszenia przyjmuje się u p. S. Kanta, ul. Wiślna 10 codziennie od godziny 2 do 3.

Związki i zgromadzenia

—o—

EGZEKUTYWA OKR PPS KRAKÓW-MIASTO odbędzie posiedzenie w sobotę 25 bm. o godzinie 6'30 wieczorem w sekretarjacie OKR.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Środa: Teatr z powodu próby nieczynny.
Czwartek: „Lakme" (Ceny zniżone).
Piątek: Teatr z powodu próby nieczynny.

KINOTEATRY

Adria: „Anna Karenina".
Apollo: „Ulubieniec bogów".
Dom żołnierza: „U stóp kobiety".
Promień: „Ostatni walc".
Słońce: „Załoga śmierci".
Sztuka: „Królowa dancingów".
Świt: „Droga do złota".
Uciecha: „Plan W."
Wanda: „Ming toy" (Statek miłości).

RADJO KRAKOWSKIE

Środa 22 czerwca

11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: PAT. 12.20: Gramofon. 12.40: Komunikat meteorologiczny. 12.45: Gramofon. 15.00: Komunikat gospodarczy. 15.10: Gramofon. 15.35: Chwilka morska. 15.40: Audycja dla dzieci 16.05: Gramofon. 16.40: Najnowsze wydawnictwa — omówi dr. Adam Bar. 17.00: Koncert z Warszawy. 18.00: Odczyt z Wilna: „Sport w życiu młodzieży". 18.20: Muzyka taneczna. 19.00: Świetlica strzelecka. 19.15: Rozmaitości, komunikaty. 19.35: Dziennik radjowy. 19.45: Skrzynka pocztowa — inż. Stanisław Broniewski. 20.00 Chór ukraiński im. Łysenki z Warszawy. 20.55: Kwadrans literacki. 21.10: Recital fortepianowy z Warszawy. 21.50: Dodatek do dziennika radjowego. 22.00: Muzyka taneczna. 22.25: Odczyt w języku esperanckim: „Dane statystyczne o Polsce" — wygłosi prof. Odo Bujwid. 22.40: Wiadomości sportowe. 22.50: Muzyka taneczna.

W BIBLJOTECE TUR

(Kraków, ul. Dunajewskiego 5).

są do nabycia:

Fotografja Daszyńskiego	1.—
Zaremba: Racjonalizacja. Kryzys. Proletarjat	.75
Dr. Kluszyński: Regulacja urodzin (o zapobieganiu ciąży)	1.50
Kopankiewicz: Ubezpieczenie Pracowników Umysłowych	1.50
Pamiętnik Hermana Diamanda (listy do żony)	10.—
Porczak: Dyktator Piłsudski i Piłsudczycy	1.50
Porczak: Walka o Demokrację	1.50
Porczak: Piatiletka sanacyjna	.50
Roszkowski: Urlopy wypoczynkowe	3.—
Sądy pracy	2.40
Socjalizm. Zarys bibljograficzny i metodyczny	3.—
Szkolnictwo w obliczu katastrofy	1.—
Szymorowski: Umowa o pracę robotników	2.40
Dr. Rubinrauth: Skuteczne i nieszkodliwe środki zapobiegania ciąży	1.—
Ustawodawstwo Pracy. T. III. Inspekcja pracy	4.—
Zagrodzki: Umowa o pracę pracown. umysłowych	3.—
Zaremba: Racjonalizacja, Kryzys, Proletarjat	.75
Zygmunt i Feliks Grossowie: Socjologia partji politycznej	2.50

Zamówienia z prowincji należy kierować wprost do Księgarni Robotniczej, Warszawa, ul. Warecka 9.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.